

WITOLD KULA

## PRZEWRÓT PRZEMYSŁOWY. HISTORIA I PERSPEKTYWY \*

KLASYFIKACJA UDANYCH PROCESÓW INDUSTRIALIZACYJNYCH

### *Anglia*

Jak każde przełomowe wydarzenie historyczne, „cud grecki“, narodziny chrześcijaństwa, upadek świata starożytnego, Renesans, czy jak Wielka Rewolucja Francuska, podobnie i tzw. rewolucja przemysłowa w Anglii była przedmiotem niezliczonych dyskusji naukowych, trwających od czasów, w których się ona dokonywała, do dziś, dyskusji, w których wszystkie niemal pomysły się dające hipotezy zostały już wysunięte. Nie tu miejsce na referowanie ani niezmiernie ciekawego przebiegu tych dyskusji, ani tego, co w ich wyniku uznać dziś można za ostatnie słowo nauki w tej dziedzinie. Nie będziemy się więc tu zajmować ani przyczynami, ani etapami, ani konsekwencjami tego niezmiernie złożonego procesu, który obrazowym skrótem myślowym nazywamy „przewrotem“ czy „rewolucją przemysłową“ w Anglii, procesu, który do głębi zbulwersował gospodarkę, strukturę społeczną, życie polityczne i kulturę najpierw Anglii, a później całego świata. Zatrzymamy się tylko na jednym aspekcie tego złożonego procesu, mianowicie na jego finansowaniu.

Ponieważ mamy do czynienia z pierwszym procesem industrializacji na świecie, ponieważ wielki aparat przemysłowy miał tu zostać zbudowany przez społeczeństwo przedprzemysłowe, a więc społeczeństwo o względnie niskim uzbrojeniu ludzkiej pracy i niskiej więc jej wydajności, ponieważ manufaktura miała tu być zbudowana przez rzemiosło, a fabryka przez manufakturę — wynika stąd, że rozmiary zadania były gigantyczne. Przyjrzyjmy się teraz, jakie czynniki uczyniły ten proces wykonanym.

Proces akumulacji kapitału, który pozwolił sfinansować rewolucję przemysłową w Anglii, M a r k s dzielił teoretycznie na tzw. akumulację pierwotną i akumulację kapitalistyczną. Był to podział teoretyczny, gdyż w praktyce, w działalności poszczególnych przedsiębiorstw tej przełomowej epoki, w ich zysku, mogły się doskonale znajdować przemieszane elementy jednej i drugiej. Na pierwszą składały się trzy główne czynniki: ogradzania, rabunek kolonialny i dług państwowy; na drugą: zysk kapitalistyczny funkcjonujących już kapitalistycznych przedsiębiorstw. Enumeracja tych czynników nie jest w zasadzie kwestionowana w dzisiejszej nauce, a toczące się w tej sprawie dyskusje dotyczą jedynie ich stosunkowej roli oraz chronologii występowania.

---

\* Wykład wygłoszony na inauguracji roku akadem. 1962/63 na Uniwersytecie Warszawskim.

Ogradzania (a pamiętajmy, o czym się często w dyskusjach nad rewolucją przemysłową w Anglii zapomina, że nie tylko są one jej współczesne, lecz że ją poprzedzają i trwają ze zmiennym nasileniem co najmniej od XV w.), ogradzania więc polegają na mniej lub bardziej nielegalnym zagarnianiu przez landlorda ziemi, zwłaszcza pastwisk, dęta uważanych za gminne. Podręczniki jednak i popularne opracowania przedstawiają ten proces w sposób naiwny, graniczący z błędnością. Przede wszystkim wyolbrzymia się w obrazie tego procesu element bezprawia, z czym idzie w parze przedstawianie głównego antagonizmu społecznego jako walki między dworem a wsią, między lordem a gromadą. Prawda, że bywały okresy, w których bezprawie stosowane było na szerszą skalę. W całości jednak dominowały bezwzględnie ogradzenia ubrane w szatę prawa, to zaś było możliwe jedynie wtedy, gdy front walki klasowej kształtował się inaczej, mianowicie dzielił lorda i zamożniejszą część wsi od jej części biedniejszej. W warunkach całkowitego bezprawia i przy solidarnej wrogości całej ludności wiejskiej proces byłby zresztą społecznie nie do przeprowadzenia. Faktycznie natomiast zamożniejsza część wsi była zainteresowana w podziale ziem gminnych, wychodziła z niego nie tylko obronną ręką, lecz wzmocniona. Biedniejsza natomiast część wsi nie była z reguły przemocą wypędzana ze swych siedzib. Opuszczała je z czasem pod presją czynników ekonomicznych, a nie przymusu fizycznego. Biedny chłop (który mógł się jako tako utrzymać, gdy obok swego drobnego gospodarstwa miał dostęp do gminnego pastwiska) zmuszony był sprzedać to gospodarstwo (w ręce oczywiście chłopu bogatszego), gdy pastwisko gminne zostało podzielone, a jego podzielone części ogrodzone. W tym sensie jego decyzja sprzedania gospodarstwa i szukania chleba w mieście była decyzją wolną — na ile wolne być mogą decyzje bezradnej jednostki, uwikłanej w skomplikowany mechanizm działania ślepych sił rynkowych.

Związana jest z tym druga deformacja, mianowicie zupełnie błędna sugestia upadku rolnictwa angielskiego w skutku ogradzań na rzecz hodowli. Cytowane na każdym kroku zdanie Miltona, że „owce zjadły ludzi“ w obrazowy i wierny sposób oddaje rzeczywistość, lecz tylko jedną jej stronę. Ukazuje domeny lordów, zamieniane na pastwiska. Ale proces ma i drugą stronę: gospodarstwa zamożnych chłopów, prowadzących coraz intensywniejszą gospodarkę polową i ogrodową. Najwyższy w Europie stopień urbanizacji z gigantycznym Londynem na czele stwarzał tu dogodny wewnętrzny rynek zbytu. Prawda, że import artykułów spożywczych zaczął się w Anglii stosunkowo wcześniej i odgrywał w jej bilansie aprowizacyjnym tak dużą rolę, że Napoleon mógł zmierzać do zagłodzenia Anglii przez blokadę. Prawda też jednak, że celu swego nie osiągnął, nie tylko dlatego, że nałożona przez niego blokada nigdy nie była szczelna. Prawda, że w okresie blokady rolnictwo angielskie uczyniło ogromny skok naprzód, że podejmowano zagospodarowanie rolnicze coraz mniej urodzajnych ziem (który to proces stał się punktem wyjścia analizy ricardiańskiej), że lordowskie domeny hodowlane zamieniono na pola uprawne (co z kolei ułatwione było zwycięstwem bawełny nad wełną) — ale prawda też, że daleko przed wojnami napoleońskimi i rewolucją francuską Arthur Young, jeżdżąc po Francji, przodującym gospodarczo kraju kontynentu, oplakuje barbarzyński w jego oczach poziom techniczny jej rolnictwa i prawda, że dla przedrewolucyjnych jeszcze fizjokratów w całej Europie angielskie rolnictwo było wzorem i modelem.

Reasumując: ogradzania, proces rozciągnięty na przestrzeni czterech z górą wieków, stworzyły podstawowe warunki dla rewolucji przemysłowej:

a) spowodowały nagromadzenie sił wytwórczych w rękach mniejszości kosztem legalnego czy nielegalnego wywłaszczenia większości, przy czym na mniejszość tę składali się bynajmniej nie tylko lordowie, lecz również i zamożna część chłopstwa,

b) spowodowały wytworzenie się, właśnie głównie w gospodarstwach zamożnych chłopów intensywnego rolnictwa towarowego; wieś odciążona z dużej części rąk do pracy i żołądków do nasycenia musiała i mogła przejść do produkcji intensywnej, pozwalającej na osiągnięcie znacznych nadwyżek towarowych;

c) spowodowały powstanie rezerwowej armii siły roboczej; chłopci, którzy po woli czy po niewoli zrywali więzy, od pokoleń wiążące ich z danym miejscem i daną społecznością gminną, stawali się nagle, ku utrapieniu przemysłowców, filantropów i wszystkich „dobrze myślących“ owej epoki, aż nadto mobilni. Problemem będzie nie stworzenie w kraju rezerwuaru wolnych najemnych rąk do pracy, lecz ujęcie go w ramy i karby, ograniczenie swobody przemieszczeń i swobody zmiany zajęcia, rozciągnięcie kontroli policyjnej, co wszystko stanie się przedmiotem drakońskiego w Anglii prawodawstwa o ubogich. Będzie to robocizna z reguły niewykwalifikowana, trudno poddająca się dyscyplinie pracy, mało wydajna, równocześnie jednak, z tych samych przyczyn, jak również ze względu na skrajnie niski poziom świadomości klasowej i — żaden — organizacji, będzie ona spełniała podstawowy warunek z punktu widzenia przemysłowców: będzie tania.

Drugim ze wskazanych źródeł akumulacji kapitału był rabunek kolonii, znów proces trwający co najmniej trzy wieki. Pomiędzy zwykłym łupem wojennym a nieekwiwalentną wymianą znajduje się tu niezliczna wielość form pośrednich. Schematycznie w historii rabunku kolonialnego wyodrębnić można cztery formy, w niektórych regionach układające się w kolejność chronologiczną: okres kruszcowy, okres korzenno-rzemieślniczy, okres plantacyjny i okres opodatkowania ludności.

W okresie kruszcowym Anglia brała stosunkowo mały udział w rabunku kolonii. Niewielka z tego dla niej szkoda. Nie ona ponosiła koszty ekwipunku floty i armii na podbój i utrzymanie w posłuszeństwie Meksyku czy Peru. Nie ona ponosiła ryzyko transportu „złotych“ i „srebrnych“ flotylli, ryzyko niemałe, skoro nowsze badania wskazują, że w pewnych wypadkach sięgało ono 50%. Jeżeli zagarniała ona owe złoto i srebro — to wówczas gdy było ono już zrabowane tubylcom i przez dwie trzecie oceanu przewiezione, rękami takimi jak Drake „korsarzy Jej Królewskiej Mości“. A zresztą wiemy, że ogromny napływ kruszców do Hiszpanii i Portugalii nie na wiele im zdał się z punktu widzenia stworzenia warunków dla przyszłej rewolucji przemysłowej.

Znacznie większy był udział Anglii w rabunku, który nazwalismy tu korzenno-rzemieślniczym. Mamy tu na myśli import do Europy tzw. korzeni (pieprz, imbir, szafran, gałka muszkatołowa, a także kawa, kakao, herbata) oraz wyrobów lokalnej produkcji rzemieślniczej, w rodzaju indyjskich wzorzystych szali bawełnianych, czy chińskiej porcelany, artykułów od dawna niezwykle wysoko cenionych przez wyższe klasy

społeczeństw europejskich, a względnie tanich w krajach pochodzenia. Prawda, że choć produkty te nabywało się za bezcen — to koszt wyekwipowania wyprawy był ogromny, a ryzyko jeszcze większe. *Kupiec Wenecki* Szekspira jest pod tym względem realistyczny. Jak pamiętamy, w chwili odsłonięcia kurtyny okręt tego kupca znajduje się na morzu, płynąc z Indii do Wenecji. Jeśli okręt ów dopłynie — bogaty kupiec stanie się kilkakrotnie bogatszy. I nie byłoby tragedii. Ale jeśli okręt ów zatonie, kupiec będzie zrujnowany. Cała jego egzystencja jest zaangażowana w tej jednej transakcji. Ale na ewentualnej klęsce kupca weneckiego zyskałby zawsze jakiś Szyde. A właśnie nadchodzą wieści o burzach.

Na gruzach jednych firm wznosiły się inne. Kariery firm były często efemeryczne, „stopa śmiertelności“ ogromna — ale akumulacja kapitału postępowała wciąż naprzód. Raz decydowały monsuny na Oceanie Indyjskim, raz korsarze na Morzu Śródziemnym, raz męstwo żołnierzy, jak w bitnie pod Padwą, gdzie Fuggerowie, finansujący Karola V zyskiwali kosztem bankierów finansujących Franciszka I, raz decydował sztylet zamachowców, a raz trucizna. Życie obfitowało w dramaty indywidualne, godne pióra Szekspira. Ale poza nimi, w ukryciu toczył się wciąż proces akumulacji kapitałów. Toczył się tak, jak się rzekło, przez co najmniej trzy wieki. W ciągu tych trzech wieków zmieniało się wiele elementów kalkulacji tego handlu — nie zmieniał się jej wynik. Prawda, że stały napływ tych luksusowych artykułów zmuszał do walki o rozszerzenie rynku poprzez obniżkę cen, że osiemnastowieczna moda na wyroby w stylu orientalnym miała indyjskim szalom, czy chińskiej porcelanie torować drogę do domów i drobniejszej szlachty i zamożniejszej burżuazji; prawda, że wyśrubowana cena chińskiej porcelany doprowadzi do powstania w Europie produkcji najpierw imitacji, a następnie, po odkryciu tajemnicy, również i prawdziwej porcelany, tej „trwałej waluty“ XVIII w.; prawda, że jak mówi Mickiewicz w końcu XVIII w. nawet w oddalonej od kolonii Polsce w każdym dworcu szlacheckim była specjalna „kawiarka“, podczas gdy w XVI w. artykuł ten stanowił dumę stołów książęcych i biskupich. Prawda też jednocześnie, że w tym samym czasie dzięki postępowi techniki zmniejszył się koszt, a zwłaszcza ryzyko techniczne transportu, a dzięki postępowi społecznej organizacji tego handlu, dzięki kompaniom i spółkom akcyjnym, zmniejszyło się jego ryzyko ekonomiczne. Wszystko to sprawiało, iż mimo zmniejszenia się rozpiętości między cenami danych artykułów w kraju nabycia i w kraju zbycia, stopa zysku pozostawała wciąż ogromna.

Ten typ handlu prowadził bezpośrednio do typu, który wymieniliśmy w następnej kolejności, tzn. do gospodarki plantacyjnej. Gdy przestawało wystarczać zabieranie tubylcom poszukiwanych produktów, czy też skłanianie ich lub zmuszanie do zbieractwa — trzeba było przystąpić do zorganizowanej ich produkcji. Produkcja ta wymagała dużych przestrzeni (jak pola w Europie) przy jednoczesnej indywidualnej opiece nad każdą rośliną (jak w europejskich ogrodach) — co właśnie nazywamy plantacjami. Warunkiem ich opłacalności była więc masowa tania siła, a więc niewolnictwo. Kapitał angielski założył własne plantacje, zwłaszcza w południowej części Ameryki Północnej i w rejonie Karaibów — a jeszcze więcej zarabiał na pośrednictwie w handlu niewolnikami, na dostarczaniu „czarnego złota“ do nieswoich kolonii, przede wszystkim do

Ameryki Południowej. Było to niewyczerpane źródło zysków, gdyż niewolniczą siłą roboczą wciąż trzeba było odnawiać. Obiektywnie jednak — mówimy „obiektywnie“, gdyż niekoniecznie ci sami kapitaliści byli w tym zainteresowani — dawało to kapitałowi angielskiemu jeszcze jedną ogromną korzyść: obniżało koszt nabycia artykułów, które importował on do Europy, a zwłaszcza koszt podstawowego surowca pierwszego etapu rewolucji przemysłowej, mianowicie bawełny.

Mniejsze stosunkowo znaczenie miała następna z wymienionych form rabunku kolonii, mianowicie opodatkowanie ludności. Miała ona sens wówczas jedynie, gdy życie gospodarcze kolonii rozwijało się pomyślnie; a jeśli tak było, to kolonie te nie znosiły długo brzemienia opodatkowania spokojnie. Nie przypadkiem właśnie powszechny podatek konsumpcyjny stał się pretekstem do wybuchu amerykańskiej wojny o niepodległość.

Jeszcze raz podkreślić trzeba, że procesy te działają przez trzy wieki, że skutki ich kumulują się, że wreszcie ogromna stopa ryzyka, niezmiernie częste bankructwa („przepływowość niejako klasy kapitalistów“, w której na miejsce zrujnowanych, wciąż nowi, nieraz na krótko, wypływają) nie zmienia w niczym ciągłości procesu społecznego; postępującej wciąż akumulacji.

Jako trzecią formę akumulacji pierwotnej wymieniliśmy tzw. dług państwowy, lub szerzej stosowany przez kapitalistów przy pomocy państwa drenaż środków drobnomieszczaństwa. Może apodyktycznie nieco wprowadzamy tu pojęcie drobnomieszczaństwa lub inaczej, warstw średnich. Lecz drenować zasoby można tam jedynie, gdzie one istnieją. Przecież nie włączając się za zarobkiem pod biczem prawa ubogich wyrobnik kupował obligacje pożyczek państwowych. Nie on też miał swe wkłady w niezliczonych drobnych bankach lokalnych, których rolę w finansowaniu rewolucji przemysłowej wykazywały ostatnie badania. Silna i liczna warstwa średnia, zamożni chłopcy wyrosli w toku ogradań, rzemiosło i drobne kupiectwo wyrosło w czasach nowożytnych w związku z wielką urbanizacją, a na marginesie wielkiej akumulacji, te właśnie warstwy, raz tracąc, raz zyskując, niezależnie od tego, czy traciły czy zyskiwały, przyczyniały się swymi drobnymi zyskami, oszczędnościami, nieraz dosłownie „wdowim groszem“ do wielkiego procesu akumulacji. Wiedział coś o tym Dickens.

Do wymienionych źródeł tzw. akumulacji pierwotnej dołącza się w Anglii wcześniej akumulacja kapitalistyczna. Rodzi się ona właściwie wraz z manufakturą. Ta bowiem, będąc zakładem produkcji masowej i masowo zatrudniającym robotników odznacza się ogromnym, w stosunku do rzemiosła, wzrostem wydajności pracy dzięki wewnętrznemu podziałowi pracy. Z kolei zaś rozbiecie złożonego procesu produkcji na szereg prostych części składowych, wymagane przez ten podział, umożliwia stopniową mechanizację poszczególnych etapów procesu produkcyjnego, a więc jeszcze bardziej zwiększa wydajność pracy. Ponieważ jednocześnie płace robotników manufaktury kształtują się znacznie poniżej zarobków rzemieślniczych, zarówno ze względu na dezorganizację kształtującej się dopiero klasy robotniczej jak i dlatego, że właśnie rozbiecie procesu produkcji na proste elementy składowe umożliwia masowe zatrudnianie kobiet i dzieci (rzecz z reguły niemożliwa w rzemiosle cechowym) — stąd rzecz jasna stopa zysków ogromna. I choć chłonność rynku wewnętrznego jest ograniczona, choć postępująca klasa robotnicza, żyjąc w nędzy, wyrobów manufakturowych niemalże nie kupuje,

choć konkurencja z krajowym rzemiosłem wymagałaby obniżania cen — to przecież pozostają jako odbiorcy klasy wyższe i średnie oraz cały świat.

Już w przededniu właściwej rewolucji przemysłowej, już w epoce manufakturowej, nim jeszcze rozpoczął się proces przechodzenia od manufaktury do fabryki, produkcja rzemieślnicza żadnego kraju nie mogła wytrzymać konkurencji cen z wyrobami manufaktur angielskich. Jeśli idzie o kraje dalej położone, barierą były nie kosztą produkcji, lecz transportu. Ale gdy naprzeciw wolnohandlowym tendencjom angielskim wyszły podobne tendencje francuskich fizjokratów i gdy w przededniu Wielkiej Rewolucji w r. 1786 zawarty został względnie liberalny traktat handlowy między Francją a Anglią — katastrofalne skutki konkurencji angielskiej nie dały na siebie czekać, a spowodowane nią masowe bezrobocie i nędza plebsu, zwłaszcza plebsu paryskiego, miały swoją niemałą rolę w przygotowaniu szturm na Bastylię. A jeśli z wyrobami angielskimi nie mogła wówczas konkurować Francja, to nie mógł konkurować nikt.

Gdy z czasem — pod osłoną Rewolucji — Francja przestanie być dla wyrobów angielskich tak chłonnym rynkiem, miejsce jej zajmą Niemcy. Gdy zaś te pod kloszem blokady napoleońskiej uniezależnią się od konkurencji angielskiego przemysłu lekkiego, wciąż będą potrzebowały angielskich wyrobów przemysłu ciężkiego. Dojdą do tego dalej wyższe i średnie klasy państw Europy Wschodniej czy Południowej, jak również świeżo wyzwalające się kraje Ameryki Południowej. Gdy na menchesterские perkaliki już tylko w najslabiej rozwiniętych krajach będzie można znaleźć nabywców — angielska flota rozwozić będzie do względnie silniej rozwiniętych krajów angielskie „relsy“, „powozy“ i „lokomobile“, innymi słowy, szyny i sprzęt kolejowy.

W ciągu całej rewolucji przemysłowej w Anglii, którą konwencjonalnie zamykamy rokiem 1830, posiada ona bezwzględna przewagę techniczną na świecie. Wyjątki nie mają znaczenia. Jeśli na przykład po wojnach napoleońskich kontynent góruje nad Anglią w produkcji cukru buraczanego, to Anglia nie potrzebuje tego artykułu, mając tańszy, trzcinowy. Jeśli Francja, a być może i Włochy górują w produkcji jedwabniczej, to produkcja ta staje się coraz bardziej luksusowa w obliczu drażenia rynków europejskich przez bawełnę. A niełatwo wskazać dalsze przykłady.

Jeśli wartość zależna jest od ilości społecznie niezbędnej pracy, to wyroby angielskie produkowane są tanio, gdyż praca w Anglii jest bardziej wydajna, sprzedawane zaś drogo, gdyż sprzedawane są w krajach, w których praca jest mniej wydajna. Przewaga angielskiej floty umożliwia zaopatrywanie się w surowiec w miejscu produkcji, a sprzedawanie towaru w miejscu jego konsumpcji. Akt Nawigacyjny Cromwella wy daje owoce jeszcze po półtora wieku.

Upraszczać można powiedzieć, że omawiane wyżej formy akumulacji pierwotnej zbudowały i umocniły angielską manufakturę, podczas gdy osiągany w tej manufakturze zysk umożliwił zbudowanie angielskiej fabryki.

Wszystko to działo się w niesłychanie sprzyjającej procesowi akumulacji kapitału aurze ideologicznej. Gdy kontynent europejski znajdował się jeszcze przed epoką, która przynieść miała najbardziej oszalałymi wykwity luksusu feudalnego, w postaci splendoru monarchii

absolutyzmu oświeconego — już wówczas, w okresie Restauracji, Samuel Pepys, w szyfrowanych wprawdzie notatkach pokpiwa sobie cichutko z luksusu. Rozsądny człowiek z luksusem się nie obnosi; co posiada, lokuje, by owocowało. Pieniądz, wbrew doktrynie scholastycznej, rodzi pieniądz. Pieniądz powinien rodzić pieniądz. Sam Bóg przyciągnięty tu jest na świadka, gdyż zgodnie z purytańską doktryną o predestynacji, komu pieniądz nie rodzi, od tego widać sam Bóg twarz swoją odwrócił. Gdy w krajach kontynentu (z wyjątkiem Holandii) malarstwo epoki przekazuje nam portrety kapiących od złota i klejnotów dostojników, pełne zbytku wnętrza, pełne splendoru widoki uroczystości dworskich lub rzekomo sielankowe *fetes champetres* — z drugiej strony Kanału patrzą z pogardą na to wszystko surowe twarze postaci w czarnych sukniach, ludzi mieszkających w zimnych, gołych wnętrzach, w których jedynie stojąca pod ścianą skrzynia pozwala się domyślać, że coś nie coś zawiera. Nie przypadkowo w historii Francji tradycja przekazywała nam obraz pioniera uprzemysłowienia manufakturowego, Colberta, jak w czarnej sukni, zapięty pod szyję, bez żadnego klejnotu, a z teczką pełną dokumentów pod pachą wśród papuziego, wystrojonego tłumu dworaków oczekuje w poczekalni na audiencję u Wielkiego Króla. I w tej epoce, jak w tylu innych, wybór stroju był wyrazem opcji ideologicznej.

Przeorane purytanizmem mieszczaństwo angielskie oraz niższe i średnie warstwy angielskiej szlachty żyły w pogoni za lokatami.

### Niemcy — Japonia

Za drugi typ uwieńczonej sukcesem rewolucji przemysłowej uważamy drogę, którą odbyły (przy wszystkich dzielących je różnicach) takie kraje jak Niemcy i Japonia. W obu zniesienie podstawowych instytucji feudalnych dokonało się odgórnie. Ogłoszenie Cesarstwa i rewolucji Meiji są tu analogonami. Następuje wyniesienie najwyższego feudała (króla pruskiego, cesarza), kosztem feudałów drugiego stopnia (władców dzielnicowych, szogunatu). W obu krajach owe odgórne przewroty dokonane zostały w taki sposób, by zasadniczej warstwie feudałów, klasie wielkich właścicieli ziemskich, umożliwić przekształcenie się w warstwę panującą nowej epoki. Wiele rodów samurajskich, pozostając wielkimi kapitalistycznymi właścicielami ziemskimi i zachowując dominujący wpływ na aparat państwowy, stało się jednocześnie dysponentami przemysłu i banków w niemniejszym stopniu jak rody pruskich junkrów. Miecz militarystycznego prusactwa podobnie jak samurajów zaspokajać miał aspiracje przesiąkniętych umiejętnie podsycaną mistyką nacjonalistyczną warstw średnich obu narodów, a jednocześnie torować miał drogę ekspansji gospodarczej wielkiego kapitału (zabór Alzacji i Lotaryngii znajduje swój odpowiednik w zaborze Korei). Ale w ścieśniającym się świecie najbardziej druzgocące zwycięstwa militarne nie wystarczą na stworzenie rynków zbytu. Dla tych, którzy dopiero pod koniec ucztę zgłosili się do stołu, pozostały już jedynie ochłapy: Niemcy i Japonia zdobyć mogą już niewiele kolonii, a i to drugorzędnych. Gdy jednak przemysł niemiecki i japoński potrzebowały rynków zbytu, istniały jeszcze w imperialistycznym podziale świata liczne szczeliny innego rodzaju. Znajdowały się one w państwach względnie niepodległych Bliskiego i Dalekiego Wschodu (Turcja, Persja, Chiny).

Znajdowały się również na terytoriach już zagarniętych i zamienionych w kolonie, w których penetracja nie była niemożliwa. Podobnie jak towary japońskie przenikają do Chin, podobnie kolej Berlin—Bagdad torować miała drogę wyrobami niemieckimi na Bliski Wschód. Tanie tkaniny japońskie zalewać zaczęła Indonezję podobnie jak standartowe wyroby niemieckie coraz częściej pojawią się w Afryce. To wtedy właśnie rodzi się zwyczaj pisania na wyrobach angielskich dumnego *Made in England*. Że to niby wyroby dobrej jakości w porównaniu z „tandeta” niemiecką. Faktycznie jednak wyroby niemieckie i japońskie nie były tandetą, a jeśli nawet były niższej jakości, to za to były tańsze. A biedny chłop chiński, indonezyjski czy afrykański interesował się bardziej ceną niż jakością. Wiemy zresztą, że nie ma lepszej drogi do tworzenia i drenażu rynku, jak obniżanie ceny drogą obniżania jakości.

I w Niemczech i w Japonii nie było mowy o industrializacji w warunkach liberalizmu handlowego. I tu i tam przemysł mógł się rozwijać jedynie pod cieplarnianym kloszem protekcji celnej. I tu i tam interwencja państwa była ogromna, tak w dziedzinie akumulacji kapitałów, jak w postaci polityki celnej, tak poprzez subwencjonowanie określonych gałęzi gospodarki i wpływ na politykę kredytową banków, jak wreszcie poprzez dyplomatyczne i militarne torowanie drogi do rynków zbytu.

I w Niemczech i w Japonii bardzo wcześnie i wyjątkowo silnie zarysowuje się proces koncentracji i centralizacji kapitałów, ułatwiony zarówno dominująca rola państwa, jak i rodzinnymi powiązaniem rodów samurajskich i junkierskich, a przyspieszony w dodatku wymogami walki konkurencyjnej z przemysłem krajów silniejszych. Wczesna konkurencja umożliwia przejście do produkcji masowej na względnie niższych szczeblach rozwoju przemysłu, co sprzyja zastosowaniu najnowszych na swój czas osiągnięć postępu technicznego i obniża cenę produkcji. W tym samym kierunku działają zachowane dzięki odgórnemu charakterowi przewrotu antyfeudalnego przeżytki feudalne, opóźniając i osłabiając samoobronę klasy robotniczej. Umiejętnie rozdmuchiwana metafizyka i histeria nacjonalistyczna ułatwiały wyzysk robotnika. Nieliberalnej polityce gospodarczej państwa towarzyszyć musiała ideologia o znacznie większej sile mobilizującej. Dzięki temu zespołowi okoliczności wyroby niemieckie mogły stać się groźne dla Anglii już przed pierwszą wojną światową, a japońskie dla Anglii i Stanów Zjednoczonych w okresie międzywojennym. Sprawę mógł rozstrzygnąć tylko miecz.

### *Stany Zjednoczone i białe dominia*

Przykładu trzeciego typu procesu przewrotu przemysłowego, uwieńczonego sukcesem dostarczają nam Stany Zjednoczone i tzw. później białe dominia, zwłaszcza Kanada i Australia. Zastrzec się jednak muszę, że mówiąc o Stanach Zjednoczonych będę miał na myśli północną jedynie ich część. Południowa rozwijała się przecież długo drogą zbliżoną raczej do Brazylii, niż do stanów północnych, i gdyby nie zwycięstwo abolicjonistów w wojnie secesyjnej, można przypuszczać, że granica między Ameryką biedną a Ameryką bogatą przebiegałaby nie na Rio Grande, lecz na Mississipi.



Kraje te nie знаły feudalizmu. Elementy, które je kolonizowały, to elementy tak czy inaczej nonkonformistyczne w stosunku do panującego w Europie porządku (mówiąc „tak czy inaczej“ mam oczywiście na myśli różnicę między wolnymi osadnikami Ameryki Północnej a zesłańcami kolonii karnych w Australii, choć i wśród tych ostatnich nie mało było jednostek nie banalnie przestępczych, lecz właśnie nonkonformistycznych). Emigracja za ocean nie była rzeczą prostą. Gdy ze staro kraju wypychał nonkonformizm czy bieda, dotarcie do nowego i urządzenie się w nim wymagało inteligencji, wyobraźni, przedsiębiorczości.

W dodatku w krajach tych brakowało nie tylko kandydatów na chłopów poddanych. Brakowało również kandydatów na niewolników. Jak pokazują nowsze badania, ludność indiańska Ameryki Północnej nie była pierwotnie tak nieliczna, jak się dawniej wydawało; wszelkie jednak próby zmieniania jej w niewolników (podobnie zresztą jak i tubylczej ludności w Australii) kończyły się fiaskiem. Trzeba było pracować samemu.

Droga rozwoju poszła po linii osadnictwa rolniczego i ekstensywnego rozwoju rolnictwa, o bardzo małej wydajności z jednostki powierzchni, lecz dużej wydajności pracy. Niewyjaławiana przez pokolenia pańszczyźnianej gospodarki ziemia rodziła hojnie, duże obszary umożliwiały wczesne stosowanie mechanizacji, kolej umożliwiała mobilizację nadwyżek towarowych, najpierw na rynek wewnętrzny, a później na zalewanie starej Europy.

Rozwój przemysłu poszedł więc z jednej strony po linii szeroko pojętej obsługi rolnictwa (sprzęt i maszyny rolne, ale i sprzęt kolejowy, a dalej okręty), z drugiej: produkcji artykułów konsumpcyjnych dla gwałtownie rosnącej ludności. Konkurencja silniejszego przemysłu Europy nie była groźna. Chroniła przed nią protekcyjnista polityka, wszędzie zaś nie mały koszt transportu przez ocean. Szeroki rynek wewnętrzny przy braku ograniczeń cechowych umożliwiał wczesne stosunkowo przechodzenie do produkcji masowej, zestandaryzowanej, co z kolei przyspieszało stosowanie postępu technicznego.

Wielkie fale napływającej imigracji corocznie rozszerzały rynek bez rozszerzania granic. Wcześniej wykształcona ideologia kultu sukcesu gospodarczego pchała do lokat nie mniej skutecznie, choć całkiem inaczej niż purytanizm.

### *Trzy typy a bogactwo różnorodnych przebiegów*

Przedstawione trzy typy zakończonej sukcesem kapitalistycznej industrializacji zreferowane zostały przez nas w sposób dość arbitralny, a brak czasu nie pozwala na szersze uzasadnienie tej konstrukcji.

Nie ulega wątpliwości, że Anglia jest tutaj kategorią sama dla siebie. Dostarcza ona obrazu przebiegu „klasycznego“, przy czym za *casus* klasyczny rozumiemy tu ten, na podstawie analizy którego stworzona została teoria. Ponieważ zaś jednocześnie nauka ludzka, przynajmniej w czasach nowożytnych, reaguje dość szybko na doniosłe zjawiska historyczne i szybko przystępuje do ich analizy, stąd *casus* klasyczny jest w praktyce również historycznie pierwszym na większą skalę.

Dwa dalsze przedstawione tu typy budzić mogą już więcej wątpliwości. A najwięcej budzi ich — rzecz jasna — sama możliwość typologizacji. W procesie tak złożonym, gdzie każdy przebieg historyczny jest odmienny, a żaden się nie powtarza — czyż każdy tu nie jest typem dla siebie? Czy klasyfikacja i typologia są tu postępowaniami wskazanymi i wykonalnymi?

Gdy Marks badał rewolucję przemysłową, miał przed oczyma jedyny w owych czasach przebieg historyczny zakończony: Anglię. Na analizie więc angielskiego materiału budował swoją teorię. W tym sensie był to, jak się rzekło, przebieg klasyczny. Ale jednocześnie w przedmowie Marks zwracał się do niemieckiego czytelnika, zwracając mu uwagę, że i o nim w tej bajce mowa, że to co się dokonało wczoraj w Anglii, jutro dokona się w Niemczech.

To samo? Tak i nie. Rzecz jasna, każdy z przebiegów historycznych jest tu jedyny i niepowtarzalny. Nie ma jednak poznania naukowego zjawisk społecznych na innej drodze, jak tylko poprzez analizę zjawisk indywidualnych, klasyfikację i generalizację, która z kolei staje się narzędziem poznawczym przy analizie zjawisk dalszych, ulegając w jej wyniku modyfikacjom i uściśleniom itd. Ale generalizacja polegająca na wyłuskiwaniu tego co wspólne wszystkim znanym przebiegom choć tak jest niezbędna, prowadzi do wniosków o szerokim zastosowaniu lecz wąskich treściowo. Niewiele jest wspólnego w tak pełnym różnorodności świecie! Stąd konieczność szukania tego, co nazwalibyśmy generalizacją dynamiczną: szukanie prawidłowości w odmiennościach.

Nieuwzględnione w przedstawionym tu schemacie drogi industrializacji zajmują miejsca pośrednie między przedstawionymi tu typami.

Francja zajmuje stanowisko między Anglią i Niemcami. Rewolucja burżuazyjna późniejsza niż w Anglii radykalizmem swoim likwiduje skutki opóźnienia. Unifikacja kraju wczesna, jak w Anglii, ale w obliczu angielskiej przewagi technicznej konieczność stałej polityki protekcyjnej, podobnie jak w Niemczech. Natomiast możliwości ekspansji kolonialnej mniejsze niż Anglii, lecz bez porównania większe niż Niemiec. Rola interwencji państwowej większa niż w Anglii, lecz znacznie mniejsza niż w Niemczech. Wpływy ideologii nacjonalistyczno-militarystycznej większe niż w Anglii, lecz znacznie mniejsze niż w Niemczech. Rola rolnictwa w gospodarce kraju po zakończonym przewrocie przemysłowym oraz odsetek ludności pozostały na wsi większy niż w Anglii, lecz mniejszy niż w Niemczech.

Holandia zajmować będzie miejsce pośrednie między Anglią a białymi dominiami. Z jednej strony, jak w Anglii, wielka rola udziału w rabunku kolonii w toku akumulacji pierwotnej (handel korzenno-rzemieślniczy i plantacyjny) oraz, również jak w Anglii, wczesne wystąpienie akumulacji kapitalistycznej w formie zysków eksportowanego przemysłu manufakturowego; z drugiej — podobnie jak w północnych Stanach i białych dominacjach — akumulacja kapitału w drodze eksportu farmerskich produktów rolniczo-hodowlanych, co z kolei prowadzi do rozwoju produkcji narzędzi i maszyn rolniczych i przemysłu przetwórstwa spożywczego, zarówno handel z koloniami, jak eksport artykułów rolno-hodowlanych powodują ogromny rozkwit przemysłu stoczniowego.

Trzy przedstawione przez nas typy nie są niczym więcej jak jednym z możliwych narzędzi porządkujących różnorodność historycznej rzeczywistości. Jako takie są chyba użyteczne.

## Industrializacja socjalistyczna w ZSRR

Historia zna wreszcie jeszcze jeden, jedyny przykład zakończonej sukcesem industrializacji, dokonywanej w całkowicie odmiennych warunkach i odmiennymi metodami. Mam na myśli, rzecz jasna, socjalistyczną industrializację ZSRR.

Wiele czynników było tu wyjątkowo niekorzystnych. Punkt wyjścia niesłychanie niski, obniżony jeszcze w dodatku katastrofalnymi zniszczeniami I wojny światowej i wojny domowej. Potężna siła przeżytków feudalnych, których obalenie w lutym i październiku 1917 r. zaledwie zaczynało przynosić owoce w przeddzień przystąpienia do wielkiej industrializacji. Interwencja, blokada i „kordon sanitarny“, rozciągnięte przez wielkie mocarstwa kapitalistyczne dookoła ZSRR, które jeśli nie osiągnęły wyeliminowania Rosji z wykształconego już światowego podziału pracy, to przecież zmusiły ją do opłacania udziału w tym podziale wielkimi ofiarami (eksport dumpingowy).

Były i czynniki pozytywne, do których zaliczyć trzeba w pierwszej linii rozmiar kraju i jego bogactwa naturalne, bez których narzucona Rosji przymusowa autarkia byłaby nie do zniesienia.

Najważniejszym zaś czynnikiem pozytywnym — tym, który zdecydował o ostatecznym sukcesie — była oparta o czynniki ideologiczne, organizacyjne i naukowe zdolność mobilizowania wysiłku mas ludowych i planowe dysponowanie rezultatami tego wysiłku.

W warunkach społeczeństwa socjalistycznego, w dodatku jedyne go społeczeństwa socjalistycznego na świecie, w warunkach nieistnienia zysku kapitalistów i nierealności pożyczek zagranicznych możliwość akumulacji kapitału była jedna tylko: nadwyżka wartości produkowanych przez chłopów i robotników nad wartościami przez nich konsumowanymi. Dyspozycja tą nadwyżką, skoncentrowana w rękach jednego centralnego organu planującego, pozwoliła stopniowo zwiększać ekwi-punek techniczny pracy chłopów i zwłaszcza robotnika, co z kolei zwiększało ową nadwyżkę. Wysiłkiem i ofiarami milionów chłopów i robotników, ku zdumieniu przyglądającego się z nieufnością świata, w bardzo krótkim czasie dokonało się przekształcenie zacofanego kraju rolniczego w przodujące mocarstwo przemysłowe, ekonomiki przedindustrialnej w ekonomikę dojrzałą.

Modne są dziś na Zachodzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, zabawki w rodzaju wyszukiwania takiego czy innego kraju, który w takim czy innym okresie znał stopę wzrostu przemysłowego, zbliżającą się do stopy stwierdzonej w ZSRR; zapomina się przy tym, że były to zazwyczaj bardzo krótkie okresy, w ZSRR zaś proces ciągły. Modne jest wskazywanie, że szybki wzrost przemysłu w Rosji zaczął się już w ostatnim ćwierćwieczu caratu, przy czym zapomina się o przejściowej politycznej przyczynie tego wzrostu, gdy złoty deszcz francuskich głównie pożyczek miał usprawnić sojusznika do wykonania wyznaczonego mu zadania: związania ogromnych armii niemieckich nad jeziorami mazureckimi.

Ale tego rodzaju zabawy nie przekonają nikogo. Tak życzliwa, jak nieżyczliwa wobec ZSRR opinia świata uznają tę podstawową prawdę, że wykazana tu została nieznaną nigdzie indziej zdolność mobilizowania wysiłku mas i jednolitego, planowego wykorzystania gospodarczego wyników tego wysiłku.

Jak o Anglii można powiedzieć, że jako pierwsza, nie napotykając konkurentów, industrializowała się w warunkach tak korzystnych, że nigdy już w ramach systemu kapitalistycznego nie mogły się one powtórzyć — tak o Związku Radzieckim można powiedzieć, że jako pierwszy, otoczony wrogami, zdany na własne siły, niszczone w kolejnych najazdach, przeprowadzał swą industrializację w warunkach tak trudnych, że nigdy w ramach systemu socjalistycznego nie mogą się już one powtórzyć.

#### INDUSTRIALIZACJE NIE ZAKOŃCZONE SUKCESEM

Historia dostarcza wreszcie wielu przykładów industrializacji nie zakończonych sukcesem. Industrializacji częściowych, wyspowych, znających czasem okresy zrywów, nieraz o niezaprzeczalnych osiągnięciach fragmentarycznych, które jednak nie doprowadziły kraju do przekształcenia z rolniczego w przemysłowy i do powstania ekonomiki zdolnej do samoczynnego wzrostu, lecz stworzyły ekonomikę o tendencjach stagnacyjnych.

Nie mogąc z braku czasu wchodzić w typologię tej licznej kategorii — ograniczyć się muszę do ogólnego jej scharakteryzowania. Są to przede wszystkim kraje Europy Wschodniej (do II wojny światowej) i Południowej oraz kraje Ameryki Łacińskiej.

Są one (kraje zaś Europy Wschodniej były) krajami rolniczymi o silnych przeżytkach feudalnych, o silnej wielkiej własności ziemskiej i wielkim przeludnieniu wsi. Przeludniona wieś dostarczająca skrajnie taniej siły roboczej folwarkom pozwala tym krajom nie inwestować i nie mechanizować ich produkcji. Z drugiej strony przeludnienie wsi, ciążąc na rynku siły roboczej, obniża na nim płace przeciętne, a zwłaszcza płace za pracę niekwalifikowaną do poziomu atrakcyjnego dla kapitału zagranicznego. Mimo pewnych przejściowych okresów o silniejszej roli interwencji rządowej, zasadniczą rolę w procesie industrializacji odgrywa w tych krajach kapitał zagraniczny, szukając w nich bądź to taniej siły roboczej, bądź oszczędności na kosztach transportu (zwłaszcza przemysły przerabiające surowce ciężkie, produkowane w tych krajach) bądź przywilejów podatkowych udzielanych przez uległe rządy lub wszystkich tych korzyści razem.

W rezultacie okres przewrotu przemysłowego, bo można z pewnymi zastrzeżeniami o takim mówić, prowadzi do powstania „wysp“ przemysłowych w rolniczym nadal kraju. Wyspy te często mają charakter ekonomicznej eksterytorialności, słabo będąc związane z ekonomiką kraju. Tak jest np. gdy idzie o produkcję surowcową, w całości następnie wywożoną.

Należący do obcego kapitału przemysł z reguły nie jest, by się tak wyrazić — samowystarczalny; pozostaje zależny od ośrodków macierzystych w jakimś elemencie swej produkcji (są to czasem patenty i prace biur projektowych, czasem części zamienne do zainstalowanych w nim maszyn, czasem chemikalia niezbędne do wyprodukowania danego towaru).

O lokowaniu osiągniętych przez ten przemysł zysków decydują zagraniczne ośrodki dyspozycyjne, te zaś często mają tendencję do lokowania ich nie w kraju, w którym zostały one osiągnięte. Wzmiankowane wyżej zjawisko niesamowystarczalności pozwala na wywożenie zysków pod postacią kosztów nawet wówczas, gdy w danym kraju istnieją praw-

ne przeszkody do wywożenia zysków. Wywożenie zysków jest jedną z przyczyn powodujących, iż istniejący już przemysł nie pociąga za sobą procesu dalszego wzrostu przemysłowego.

„Wyspowość“ i „eksterytorialność“ należących do kapitału zagranicznego ośrodków wielkiego przemysłu, na którą tak silny nacisk kładła Róża Luksemburg, jest zjawiskiem powtarzającym się w różnej skali we wszystkich krajach tej kategorii. R. Luksemburg jednak nie dostrzegła, jak głęboko nici wychodzące z tych ośrodków przenikają cały kraj i jakimi metodami zaprzęgają one w swoją służbę sektory, pozornie pozostające w stadium archaicznym. W krajach tych wielki przemysł nie eliminuje wiejskiego kowala — jak to ma miejsce w krajach o ekonomice dojrzałej — lecz dzięki koncentracji produkcji żelaza sztabowego osiąga, że każdy chłop podkuwając w kuźni konia płaci podatek na rzecz wielkiego kapitału; wielki przemysł nie eliminuje rzemiosła szewskiego, lecz przez koncentrację garbarni obciąża każdego noszącego buty ukrytym podatkiem konsumpcyjnym.

Stąd zjawisko, które można by nazwać koegzystencją anachronizmów. Rozumiemy przez nią współistnienie w czasie zjawisk, które w przebiegu klasycznym nigdy nie współistniały. W Anglii musiał zniknąć domowy przemysł tkacki, by mogły powstać wielkie, nowoczesne mechaniczne fabryki tkackie. W Polsce oba te zjawiska doskonale współżyły.

Powstała struktura ekonomiczno-społeczna o frapujących kontrastach, którą tak dobrze znamy z dziejów Polski. Obok nowoczesnych zakładów tekstylnych Scheiblera i Grohmana istnieje w kraju chłopska domowa produkcja tkacka; obok nowoczesnego przemysłu ciężkiego na Górnym Śląsku, wielki piec w Chlewiskach iść będzie na wodzie i węgłu drzewnym. Nieraz tuż obok obszarnej plantacji buraka cukrowego „chabeta“ małorolnego chłopa, „proletariusza z nadzieją“ ciągnęła pług o złamanym i zbitym przez kowala lemieszku; obok paru wielkich i doskonałych linii kolejowych, po rozjeżdżonych „polskich“ drogach ciągnęły chłopskie, nieokute nieraz wozy. Nie od rzeczy będzie zestawienie z tymi anachronizmami współistnienia nauki i sztuki — w niektórych dziedzinach na światowym poziomie — z istnieniem 25% analfabetów.

Co gorsza, struktura ta miała cechy trwałości. Właśnie dlatego, że wielki kapitał innymi metodami przeniknął w głąb życia gospodarczego kraju, właśnie dlatego że metody te były dla niego niesłychanie dochodowe, nie miał on powodów lokować swe zyski w dalszej industrializacji.

Kto miałby wątpliwości, że struktura ta miała cechy trwałe — niech spojrzysz na dzisiejszą Portugalie, Hiszpanie, Grecję czy kraje Ameryki Łacińskiej.

#### PERSPEKTYWY DZISIEJSZYCH KRAJÓW ZACOFANYCH

Po przeglądzie udanych i nieudanych prób industrializacyjnych spojrzmy teraz na sytuację dzisiejszego świata.

$\frac{1}{4}$  ludzkości żyje dziś w krajach wysokoprzemysłowych (w tym ZSRR).

Ponad  $\frac{1}{4}$  ludzkości żyje w krajach, które, zaznawszy w przeszłości większych czy mniejszych prób industrializacyjnych lub nawet nigdy ich nie zaznawszy, weszły na drogę industrializacji socjalistycznej.

Ponad  $\frac{1}{3}$  ludzkości stoi w obliczu wyboru.

Wchodzą tu w grę państwa najrozmaitsze: państwa o niepodległości sięgającej średniowiecza, jak Hiszpania; państwa, które uzyskały niepodległość stokilkadziesiąt lat temu, jak Grecja czy republiki południowoamerykańskie; państwa zrodzone zaledwie wczoraj lub rodzące się dziś. Wchodzą w grę narody zamieszkujące terytoria uprzywilejowane bądź upośledzone przez naturę. Kraje o wielkich monokulturach rolnych i kraje o wielkich „monokulturach“ przemysłowych (naftowe). Społeczeństwa o strukturze w zasadzie burżuazyjnej, kraje o silnych przeżytkach feudalnych i kraje, w których większość ludności żyje na szczeblu plemiennym. Rozpiętość dochodu społecznego na głowę pomiędzy najbardziej zaawansowanymi z nich, a najbardziej opóźnionymi jest ogromna. Różnice są tu tak wielkie, że stawiają pod znakiem zapytania racjonalność operowania taką kategorią. Z uzasadnieniem bowiem powiedzieć można, że jedynym, co wspólne tej kategorii państw, którą nazywamy gospodarczo zacofanymi czy słabo rozwiniętymi, jest właśnie to, że nie są one gospodarczo rozwinięte.

Ale będąc jak najdalszym od biernego akceptowania wszelkiego rodzaju wyobrażeń potocznych musimy jednak liczyć się z tym, że pojęcie to stworzone zostało przez życie, że jego częste występowanie w praktyce politycznej i ideologicznej świadczy jakoś o jego użyteczności, że wreszcie operujący tym pojęciem dorobek naukowy ostatnich lat, tak daleki od stworzenia uogólniającej teorii, jest przeciwieństwem ogromny. Jest rzeczą niedziwną, że w obecnym, względnie wczesnym jeszcze etapie tych badań, w toku mnożących się lokalnych analiz, coraz bardziej na plan pierwszy wybijają się dzielące te kraje różnice. że naiwnie początkowo stosowane pojęcie zbiorcze zostaje stopniowo rozłożone na cały wachlarz składających je różnorodności. Faktem jest jednak jednocześnie, że droga poznania naukowego nie powinna zatrzymywać się na tym etapie, że powinna mieć już przed oczyma etapy dalsze: klasyfikację i generalizację.

We wszystkich krajach omawianej grupy żyje w większym czy mniejszym stopniu wola przewalczenia zacofania gospodarczego i wszystko wskazuje na to, że wola ta będzie wzrastać. Wprawdzie znajdują się bonzowie białej nauki, którzy lubią tłumaczyć Hindusom odmienną wartość hinduskiej cywilizacji i przestrzegać ich przed przejmowaniem wartości europejskiej cywilizacji przemysłowej. Ta modna obecnie forma uznania dla odrębności cywilizacyjnej nie znajduje jednak dziś wiele uznania u samych zainteresowanych. Wiedzą już oni, że wśród wielu dobrych i złych zjawisk, które niesie ze sobą cywilizacja przemysłowa, jest też i dwukrotne przedłużenie przeciętnego trwania życia ludzkiego i zmniejszenie liczby zgonów dziecięcych i wykształcenie otwierające świat i czyniące życie bogatszym i parę innych, równie fundamentalnych zdobyczy.

We wszystkich krajach omawianej grupy istnieje w większym czy mniejszym stopniu przekonanie, że droga do nadrobienia opóźnienia gospodarczego prowadzi przez uprzemysłowienie. I wszystko wskazuje na to, że przekonanie to będzie się rozpowszechniać. I wprawdzie dość często spotyka się mandarynów białej nauki, tłumaczących tym krajom, że droga ich rozwoju gospodarczego winna prowadzić przez specjalizację rolniczą (przed II wojną światową i bezpośrednio po niej udzielano takich rad i nam) — to nawet bez wchodzenia w meritum sporu wystarczy stwierdzić, że wola uprzemysłowienia stała się dziś tak potężnym zja-

wiskiem społecznym, że żadne najbardziej wyszukane dowody nie potrafią nią zachwiać. Ona kształtuje w dużej mierze sytuację.

A jeśli tak — to spójrzmy teraz, jak w świetle scharakteryzowanych wyżej doświadczeń historii kształtuje się perspektywa uprzemysłowienia owych krajów?

I znów znajdują się bonzowie, którzy lubią podkreślać rzekomą dogodność sytuacji, w jakiej te kraje się znajdują. Z jednej strony wskazują, że mogą one stosować od razu najnowsze osiągnięcia techniki, nie musząc przechodzić po kolei wszystkich jej etapów, od „latającego członka“ Kay'a i parostatku Watta poczynając. Ale czy naprawdę mogą? Z drugiej strony wskazują oni na rywalizację bloków w pomocy dla krajów zacofanych. Ale krótkie jeszcze doświadczenie tej pomocy wskazuje, że jest ona bardzo użyteczna, lecz jedynie jako dodatek do rezultatów wysiłku wewnętrznego zainteresowanego narodu.

Spójrzmy więc na sprawę w świetle metod, które w historii doprowadziły już do sukcesów w procesie przewrotu przemysłowego.

Rabunek kolonii jako źródło akumulacji nie wchodzi w rachubę. W dużej części przecież to właśnie były kolonie, same przez pokolenia rabowane. Jeśli w niektórych z tych krajów istnieje coś w rodzaju eksploatacji „kolonii wewnętrznych“, czyli najbardziej zacofanych regionów — to, jak uczy doświadczenie choćby i Polski międzywojennej, nie daleko to prowadzi.

Luk w rynku światowym, luk w które mogły się wślizgiwać w swoim czasie wyroby niemieckie czy japońskie, dziś nie ma. W każdym zakątku świata cała świat konkuruje.

Nieekwiwalentna sprzedaż gospodarczo słabszym, największe źródło akumulacji w dziejach dzisiejszych mocarstw kapitalistycznych, dla tych krajów dziś nie może odgrywać żadnej roli. Jeśli niektóre z nich sprzedają swe wyroby gospodarczo słabszym, to nie jest to źródło wielkich zysków. Przeciwnie, najczęściej sprzedać tu coś można tylko na długoterminowy i niskoprocentowany kredyt.

Mógł fabrykę zbudować potężny przemysł manufakturowy osiemnastowiecznej Anglii. Ale nie może własnymi siłami zbudować fabryki republika bananowa ani kakaowa, a tym bardziej kraje stojące jeszcze niżej na drabinie rozwoju gospodarczego. Nie mogą one wiele zdziałać bez importu inwestycyjnego. A tymczasem jedyny eksport, jaki do opłacenia tego importu pozostaje (a i to nie dla wszystkich tych krajów) tzn. eksport surowcowy, przynosi (poza naftą) coraz mniej. Znikają z mapy świata kolonie, znikają przysługujące metropoliom preferencje w nabywaniu surowców kolonialnych, lecz wielki kapitał światowy wszedł w ten etap dobrze przygotowany. W toku zawziętej walki konkurencyjnej światowa produkcja surowców została tak rozbudowana, że ich ceny względne stale spadają. *Terms of trade* dla krajów surowcowych stale się pogarszają. Kolonie znikają, a wielki przemysł wielkich mocarstw kapitalistycznych uzyskuje coraz taniej potrzebne sobie surowce, kraje surowcowe otrzymują zaś coraz mniej potrzebnych sobie artykułów za jednostkę wywożonego surowca.

Dla tempa wzrostu gospodarczego jedną z najbardziej trudnych do przesunięcia granic staje się bariera handlu zagranicznego. W dobie rewolucji przemysłowej Anglia miała stałą przewagę eksportu nad importem. Dziś kraje dążące do industrializacji nie mogą z reguły pokryć swym eksportem najskromniej nawet pomyślanego importu.

Odpowiedzią na barierę handlu zagranicznego są oczywiście wysiłki zmierzające do rozwijania produkcji antyimportowej — ale produkcja antyimportowa to, wyrażając się inaczej, tendencja autarkiczna, ta zaś, jak wiadomo, również daleko nie zaprowadzi.

Wszystko to dokonuje się w warunkach ogromnej presji w kierunku zwiększenia konsumpcji. Działa w tym kierunku nędza, często fizjologiczna nędza mas ludowych.

Gdy Anglia przechodziła rewolucję przemysłową, robotnik „oszczędzał“ przymusowo, gdyż otrzymywał głodową płacę — kapitalista „oszczędzał“ dla czynienia lokat miłych jego purytańskiej duszy i Bogu. Ale jak wykazują niewątpliwie nowsze badania, przeciętna stopa życiowa mas ludowych była w Anglii w przededniu rewolucji przemysłowej wyraźnie wyższa niż w bardziej zacofanych krajach dzisiejszego świata.

Są uczeni, którzy uważają, że tzw. prawo Engla, według którego w miarę wzrostu zamożności maleją wydatki na żywność, jest truizmem. Tymczasem w rzeczywistości prawo Engla nie tylko nie jest truizmem, lecz jest po prostu nieprawdą w tak szerokim zastosowaniu. Stosuje się ono jedynie do jednostek i społeczeństw, które osiągnęły już pewien poziom zamożności, przede wszystkim pokrycia potrzeb fizjologicznych w zakresie żywności. W dzisiejszym świecie połowa ludzkości nie dojada i w razie wzrostu dochodu prawie cały lub nawet cały jego wzrost przeznacza na zwiększone spożycie, postępuje więc w niezgodzie z prawem, które wydawało się powszechne królewsko-pruskiemu radcy stanu i które wydaje się truizmem wielu dzisiejszym profesorom uniwersytetów. Nie jest łatwo wzywać tę niedojadającą ludność do oszczędzania!

Presja w kierunku wzrostu konsumpcji wywierana jest też przez ogromną stopę wzrostu ludności. Wzrost ten dokonuje się na skutek dwóch w zasadzie przyczyn: utrzymywania się wysokiego wskaźnika rodności oraz przedłużania się przeciętnego trwania życia.

Utrzymywanie się wysokiego wskaźnika rodności nie powinno dziwić nikogo. Nie wchodząc w przyczyny zjawiska wiemy, że wszędzie dotąd wskaźnik ten spada po, a nie podczas, lub tym bardziej u progu przewrotu przemysłowego.

Przedłużanie się życia ludzkiego to zjawisko bardziej bez precedensu. Prawda, że we wczesnych etapach przewrotu przemysłowego w Europie pojawia się tak doniosłe zjawisko, jak szczepionka przeciwko ospie. Ale jej zastosowanie rozszerzało się z kraju do kraju jako element szerszych całościowych przemian. Mniej więcej jednocześnie z pojawieniem się szczepionki pojawiał się płodozmian w rolnictwie likwidujący ugory, pojawiał się kartofel zwiększający produkcję żywności z hektara, pojawiała się kolej żelazna zdolna przerzucić nadwyżki rolne do rejonów deficytowych, zmieniała się technika produkcyjna i ustrój społeczno-gospodarczy. W świecie dzisiejszym istnieje natomiast znacznie większa mobilność izolowanych elementów kultury. Penicylina pojawia się we wsi, w której chłop orze ziemię wołem i sochą. Wrażliwe sumienie krajów zamożnych łatwo uspokaja się wysłaniem w świat taniej i przenośnej penicyliny. Łatwiej dziś ludziom przedłużyć życie, niż w tym przedłużonym życiu dać narzędzie do pracy i żywność na stół.

Presja w kierunku wzrostu konsumpcji idzie w omawianych krajach również ze strony klas średnich. We względnie bardziej rozwiniętych krajach opóźnionych są one nieproporcjonalnie liczne. W krajach najbardziej zacofanych są one wprawdzie skrajnie nieliczne, lecz szybko



rosną powołane do życia potrzebami nowo powstających organizmów państwowych. Często te elementy chcą po prostu wskoczyć na ciepłe, uprzywilejowane pozycje, opuszczone świeżo przez kolonizatorów. Nawet gdy sprawa nie przedstawia się tak jaskrawo, warstwom tym daleko do purytańskich ideałów. Wzory społeczno-obyczajowe, rozprzestrzeniane przez prasę, kino i inne środki masowego oddziaływania, nie znają dziś barier granic państwowych. Po całym świecie rozpowszechniają się wzory panujące w krajach najbardziej zaawansowanych, jednocześnie odgrywających największą rolę w produkcji środków masowego oddziaływania. W dobie przezwrotu przemysłowego warstwa średnia Anglii, Francji i Niemiec ciułała i lokowała swe oszczędności w akcjach czy rentach państwowych. Oszczędzała na przyszłość. Dziś zaś w mocarstwach przemysłowych warstwa ta konsumuje na rzecz przyszłych dochodów. Tak, jak możliwość obniżania cen surowców zapewnia wielkiemu kapitałowi tanie dostawy — mimo że kraje dostarczające przestały być koloniami — tak ideologia konsumpcji zapewnia mu rynek zbytu w tych krajach.

Jeszcze silniej działa presja w kierunku zwiększania konsumpcji ze strony klasy panującej i sfer rządzących. Szeik arabski i jego świta jeżdżą dziś nie na wspaniałych koniach, lecz kawalkadą Rollrojsów. Te pierwsze były znośniejsze dla gospodarki narodowej. Zostawiając nawet na stronie szeroko dziś w publicystyce światowej opisywane karykaturalne przykłady skrajne, zjawisko samo jest zrozumiałe i nie powinno dziwić. Z jednej strony w większości omawianych krajów mamy do czynienia z silnymi elementami feudalizmu. Luksus jest zaś nieodłączną cechą feudała, należy niejako do jego „obowiązków zawodowych“. Musi się świecić luksusem, gdy chce się w społeczeństwie o takiej strukturze utrzymać swą uprzywilejowaną pozycję. Z drugiej strony: gdy klasa panująca w Anglii w dobie rewolucji przemysłowej lokowała, to najkorzystniejsze i najbezpieczniejsze było dla niej oczywiście lokowanie w samej Anglii. Nie inaczej było np. w Niemczech w dobie „grynderstwa“. Dziś przed klasą panującą krajów zacofanych otwierają się możliwości znacznie korzystniejszych i bezpieczniejszych lokat niż w ich własnych krajach. Należące do obywateli państwa Ameryki Łacińskiej konta w bankach Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii rosą w sposób przerażający, a ponadto rytm ich wzrostu pokrywa się z... rytmem wpłat na rzecz Sojuszu dla postępu. Szeik arabski czy latyfundysta południowo-amerykański może być feudałem w swoim kraju, a kapitalistą na wielkich giełdach białego świata. Nie powinno to dziwić nas, którzy też znaleźmy takich, którzy byli feudałami na podkrakowskiej wsi, a jednocześnie dyrektorami wiedeńskich banków.

A więc od mas ludowych oszczędzania wymagać trudno, warstwy średnie oszczędzać nie chcą, a klasa panująca, jeżeli nawet nie przejada wszystkich swych dochodów, ma przed sobą możliwości korzystniejszego ich zużycia niż w celu rozwoju ekonomicznego własnego kraju.

A pamiętajmy jednocześnie, że mamy tu na ogół do czynienia ze społeczeństwami o bardzo archaicznej strukturze, o niesłychanie słabej mobilności społecznej i skrajnie niskim poziomie wykształcenia ogólnego.

W północnych Stanach Zjednoczonych i białych dominiach pańszczyzna nie istniała nigdy. W Anglii w dobie rewolucji przemysłowej była już od dawna zapomniana, a nawet we Francji i w Niemczech zniesienie jej poprzedza rewolucję przemysłową. Tymczasem pańszczyzna pod roz-

maitymi postaciami (dzierżawa, zadłużenie, polownictwo, peonaz) istnieje dziś jeszcze na szeroką skalę w wielu państwach opóźnionych. A historia świata nie zna chłopstwa, które będąc w pańszczyźnianej zależności byłoby jednocześnie wykształcone i mobilne! Nie rozumie tego wielu dzisiejszych „filantropów“, a rozumiał już Kościuszkol: „Mniemają niektórzy, iż potrzeba pierwszej oświecić lud, zanim mu dać wolność. Ja rozumiem przeciwnie, że chcąc oświecić lud trzeba go uwolnić“.

Dokonywająca się w wyjątkowo, jak powiedzieliśmy, korzystnych warunkach rewolucja przemysłowa w Anglii nie była bynajmniej procesem bezbolesnym. Przeciwnie. Zgodnie świadczą o tym tak przeciwstawne ideologicznie autorytety, jak Engels i Malthus, jak ankiety parlamentu pozostające jeszcze pod wpływem landlordów, jak wreszcie pisma czartystów.

Tymczasem, jak to staraliśmy się pokazać w powyższym przeglądzie, wszystkie czynniki, które przy wielkich kosztach i ofiarach pozwoliły jednak na dokonanie przekształcenia gospodarki tradycyjnej na gospodarkę dojrzałą w dziejach dzisiejszych krajów wysokorozwiniętych — nie wchodzi w grę dziś, gdy nowe kraje stawiają sobie to samo zadanie. Nie ma tych szans, które dawniej istniały; są za to liczne nowe, nieznane dawniej trudności. Zadanie wydaje się niewykonalne, nie brak też i smutnych doświadczeń nieudanych prób, nie brak też i pesymistycznych głosów w nauce.

Ale problem nie jest abstrakcyjną zagadką dla gabinetowych uczonych. Od jego rozwiązania zależą losy świata, zależą miliony i setki milionów istnień ludzkich. Zadanie to musi być rozwiązane.

Wiadomo, że nie będzie ono rozwiązane metodami liberalnymi. Te grały w pełni raz tylko, w pierwszej rewolucji przemysłowej, jaką widział świat: w Anglii. Wszystkie inne zaś udane procesy industrializacyjne dokonały się w warunkach mniejszej czy większej protekcji, większej czy mniejszej ingerencji państwa. Jedyna udana industrializacja zacofanego kraju w ostatnim trzydziestolecu, industrializacja ZSRR, dokonała się w warunkach socjalistycznych.

Ale socjalizm to nie jest magiczna recepta, która pozwala leczyć wszystkie bóle społeczne. Adaptacja socjalizmu, jak wszelka adaptacja kulturowa, to nie jest czynność bierna, lecz twórczość kulturalna. Socjalizm w każdym kraju musi i będzie musiał szukać nowych dróg i metod.

Zadanie przekracza zresztą siły pojedynczych, małych nieraz upośledzonych przez naturę krajów. Muszą się wykształcić nowe formy stosunków międzynarodowych i międzynarodowej współpracy i pomocy. Musi się to stać w interesie nawet dziś bogatych krajów.

Historia recept nie daje. Historia pokazuje przede wszystkim, które z wypróbowanych dróg są już dziś zamknięte.

„Jedyną lekcją, jaką nam daje historia jest to, że historia nie daje lekcji“ — pisał znakomity francuski historyk. Słuszność lub niesłuszność tego zdania zależy do rozumienia słowa „lekcja“. Jeśli przez słowo „lekcja“ rozumieć nauczanie techniki postępowania, pozwalającego zaoszczędzić myślenia, tak jak pozwala zaoszczędzić myślenie nauczenie tabliczki mnożenia, którą trzeba po prostu zapamiętać i w odpowiednich sytuacjach bezmyślnie stosować — w takim razie rzeczywiście, historia nie daje lekcji. Jeżeli jednak przez słowo „lekcja“ rozumieć dostarczenie

materiału do myślenia, lub (co ważniejsze), uczenie techniki dotarcia do materiału, krytycznego jej ocenienia i poprawnego interpretowania — to w takim razie jednak historia daje nam lekcje.

Zakumulowanie doświadczenia ludzkości (historia) i znajomość tego doświadczenia (nauka historyczna) nikomu recept nie dostarczy, nikogo nie zwolni z odpowiedzialności za jego wybór i decyzję. Nie zwolni od popełniania nowych błędów — choć źle, gdy często nie zabezpiecza przed powtarzaniem starych. Częściej przestrzeże czego nie robić, niż podpowie co robić. Częściej pozwoli przewidywać trudności, jakie powstaną — niż podsunie środki zaradcze.

To niewiele? Zawsze to więcej, niż nic.

A bez historii społeczeństwa ludzkie nie wiedzą o sobie nic.

#### ПРОМЫШЛЕННЫЙ ПЕРЕВОРОТ, ИСТОРИЯ И ПЕРСПЕКТИВЫ

Настоящая статья является текстом доклада, зачитанного в Варшавском университете по случаю открытия нового учебного 1962/63 года. В своем синтетическом очерке автор прежде всего дает характеристику успешно проведенных процессов индустриализации. Среди процессов этих выделены следующие: а) английский тип; б) тип, характерным примером которого могут быть Германия и Япония; в) тип, характерным примером которого могут быть США и так наз. белые доминионы Англии. Затем автор рассматривает положительные стороны такого рода типологии, указывая, что ход этих процессов в других странах (Франция, Голландия и т. д.) содержит элементы, отмеченные в тех случаях, которые считаются типичными.

Кроме того автор вкратце характеризует, процесс социалистической индустриализации СССР.

Во второй части статьи рассматривается положение вещей в тех странах, где значительный рост промышленности, все же не вызвал коренных изменений в экономической и социальной структуре (пережитки феодализма). В данном случае автор имеет в виду ряд стран Восточной Европы и Латинской Америки.

Третья часть содержит краткую характеристику теперешней ситуации в отсталых странах, причем автор отмечает, что методы, успешно способствовавшие процессу индустриализации стран, перечисленных в трех вышеупомянутых группах, не приемлемы в странах, считающихся ныне отсталыми.

#### RÉVOLUTION INDUSTRIELLE. PASSÉ ET PERSPECTIVES

L'auteur dans son article fait l'objet d'une conférence tenue à l'Université de Varsovie à l'occasion de l'inauguration de l'année scolaire 1962/63 et donne dans un précis synthétique une caractéristique des processus industriels couronnés par le succès. Il y distingue trois conceptions, c'est-à-dire, 1) conception anglaise, 2) conception dont l'exemple caractéristique pourraient présenter l'Allemagne et le Japon, 3) conception dont l'exemple caractéristique pourraient être les Etats Unis et les dominions anglais dits blancs. L'auteur réfléchit ensuite sur la valeur de ce genre de typologie en montrant que le développement observé dans les autres pays, comme la France, les Pays-Bas etc. contient les éléments pris en considération dans les cas reconnus comme typiques. L'auteur caractérise aussi en raccourci le développement de l'industrialisation socialiste dans l'URSS.

Dans la deuxième partie l'auteur s'attache à décrire l'état des choses qui fut créée dans ces pays où a eu lieu un développement industriel plus important; ce développement n'avait pas cependant mené à la transformation fondamentale de la structure tant économique que sociale (l'héritage féodal). Il y classe quelques pays de l'Europe de l'Est et de l'Amérique Latine.

La partie troisième est consacrée à un court aperçu de la situation dans laquelle se trouvent aujourd' hui les pays arriérés. L'auteur attire l'attention aussi sur toutes les méthodes qui ont mené au succès de l'industrialisation dans les trois groupes mentionnés cidessus — et sont aujourd'hui complètement fermées pour les pays arriérés.

